

Bogdan Lisiak

„Matteo Ricci SJ”, Jan Konior, Kraków 2013 : [recenzja]

Nurt SVD 48/1 (135), 444-446

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Recenzja

Jan Konior SJ, *Matteo Ricci SJ*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013, 148 s.
ISBN 978-83-7767-148-1

Matteo Ricci był włoskim misjonarzem z zakonu jezuitów. W roku 1583 przybył do Chin i założył tam misję katolicką. Jego celem było pozyskanie najważniejszych osób w państwie łącznie z cesarzem. Dzięki ich poparciu mówił o Bogu na sposób chiński, z całym szacunkiem dla rdzennej kultury tego państwa. Objaśniając zasady wiary katolickiej nawiązywał do filozofii konfucjańskiej. Zredagował katechizm po chińsku. Magazyn „Life” umieścił Ricciego na liście stu najważniejszych osób poprzedniego tysiąclecia.

Książka księdza Jana Koniora o jezuitcie Matteo Riccim, napisana ze znanstwem przedmiotu i pasją, powinna zafascynować wielu czytelników. Matteo Ricci – teolog, matematyk, astronom, geograf, sinolog, literat i pisarz – jest paradygmatycznym misjonarzem inkultracji. Dlatego oddana do rąk czytelników książka ma ambitną misję odkrycia go na nowo i zapalenia w sercu czytelnika takiego ducha, jakiego miał Matteo.

Po okresie wielkich odkryć geograficznych i wzrastającej ekspansji kolonialnej kraje katolickie wysyłały swoich misjonarzy w różne części świata. Papieże przekazywali Portugalczykom „mandat misyjny”. Oni zaś, według swoich metod, stawiali mieszkańcom nowych lądów pytanie: „Czy chciałbyś zostać katolikiem?” – co praktycznie oznaczało: „Czy zechciałbyś stać się Portugalczykiem?”. Podobnymi pytaniami kierowali się misjonarze hiszpańscy, próbując nawracać nieznaną ludź, niestety, nie raz przy użyciu siły.

Matteo Ricci ewangelizował zupełnie inaczej. Jego metody nie były ani portugalskie, ani hiszpańskie, ani włoskie – tylko ewangeliczne. Charakteryzując je należy zauważyć, co także podkreśla autor książki, że po pierwsze były przeprowadzane w duchu adaptacji do konkretnych warunków kulturowych, po drugie zaś – że Ricci aplikował je do grup uprzywilejowanych, mających duży wpływ na społeczeństwo, a po trzecie – że Ricci w służbie misji chrześcijańskiej włączył również ówczesną wiedzę naukową; po czwarte, jego osobista mądrość, świętość, pokora, ubogie życie i nieustanne „rozeznawanie duchowe” wyróżniały go spośród zamożnej kasty mandarynów i literatów chińskich.

Matteo Ricci wprowadził istotną nowość w metodykę ewangelizacji Państwa Środka – zintegrował Ewangelię z kulturą chińską, co dzisiaj nazywamy „inkulturacją”, tzn. ewangelizacją kultury. Ewangelia nigdy nie kłóci się z żadną kulturą. O takiej formie wspominali już poprzedni papieże – Paweł VI w adhortacji *Evangelii nuntiandi* czy Jan Paweł II, który w encyklice *Redemptoris missio*, jak i w swoich katechezach nawoływał, aby nieść siłę Ewangelii w serce kultur. Polski papież podczas pielgrzymek do krajów misyjnych często powracał do tematu inkulturacji, ukazując zawsze Ewangelię Jezusa Chrystusa w kontekście danej kultury i panujących tam obyczajów. Jako przykład podawał wielkich misjonarzy, którzy potrafili z pomocą Ducha Świętego przekazywać Ewangelię kulturom niechrześcijańskim.

Jednym z nich był kapłan-jezuita Matteo Ricci. Dobrą Nowinę przeszczepił on na ziemię chińską – kulturę bogatą, liczącą pięć tysięcy lat. Tak jak pierwsi apostołowie stawali się Hebrajczykiem dla Hebrajczyka, Grekiem dla Greka – tak on stał się Chińczykiem dla Chińczyka, ambasadorem samego Chrystusa w cesarskich Chinach. Kościół i papież potwierdzili słuszność metod Ricciego i jezuitów.

Ricci wychodził z antropologii arystotelesowsko-scholastycznej, prowadził działalność misyjną nowatorską w metodach katechetycznych na poziomie intelektualno-doktrynalnym. Zdobywał nowe doświadczenia dla potrzeb misyjnych w zakresie kultur, stanowiących żywe organizmy jako owoc życia człowieka, który je przekształca i ubogaca. W tym względzie, u końca XVI i w początkach XVII wieku, pierwsza ewangelizacja w Chinach ukazuje ojca Ricciego jako odważnego głosiciela Dobrej Nowiny w chińskiej szacie kulturowej.

Czy jednak dzisiaj te metody mogą być takie same? Jak żyć w świecie, nie będąc z tego świata? Jak żyć w świecie Ewangelią bez zniewolenia światem? Jak inkulturować się w strukturach politycznych i socjalnych, nie gubiąc pierwiastków bożych? Jak żyć w świecie globalizacji, w ideologii neoliberalizmu, w społeczeństwie konsumpcji, gdzie ekonomia i siła mediów rządzi i dyktuje swoje prawa? Jak skuteczniej rozpowszechniać *ewangelizację elektroniczną* via satelita? Oto pytania, a raczej wyzwania dzisiejszego Kościoła.

Ricci został uformowany nie tylko przez szkołę jezuicką, ale również przez kulturę chińską, dlatego sam starał się spojrzeć na Ewangelię oczami Chińczyka, przy pomocy aparatu pojęć i symboli starożytnej wizualno-ikonograficznej kultury chińskiej. Posłużył się kulturą chińską, wprowadzając w nią chrześcijaństwo, dzięki temu ubogacił ją przez miłość bliźniego, gdzie można znaleźć prawdę o sobie samym, że każdy z nas stworzony jest na obraz i podobieństwo Boga.

Dopasował Dobrą Nowinę do realiów kultury chińskiej nie przez ekspansjonistyczny prozelityzm, ale poprzez dialog kultur. Obca jest mu postawa wyższości z pozycji eurocentryzmu; w kulturach Chin widzi partnera dialogu. Jego metoda została w pełni poparta i zaakceptowana przez hierarchię kościelną. Uznał, że nie ma monopolu na prawdę, ponieważ jako pielgrzymi w drodze uczymy się jej aż do śmierci. Religia natomiast ma nam pomóc znaleźć tę drogocenną perłę – Mądrość Bożą. Misje i dialog wzajemnie uzupełniają się. Nie można głosić Słowa Bożego bez dialogu, który odsłania nieznane pokłady wrażliwości.

Z pewnością warto sięgnąć po tę książkę, aby przekonać się, że, poczynawszy od *Vaticanum Secundum* aż do dnia dzisiejszego, nie było żadnego *nihili novi* dla Matteo Ricciego i jego współbraci, którzy na przełomie XVI i XVII wieku jezuickie metody wprowadzili w życie z dobrym skutkiem.

Bogdan Lisiak SJ